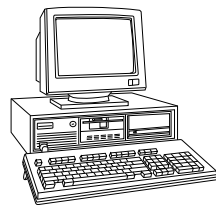

NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 7 (74)
lipiec 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 170 — Mieczysław Pajewski, **A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...**
s. 190 — **Errata** (numeracji czerwcowego numeru)
s. 191 — Mieczysław Pajewski, **Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej**

W numerze m.in.:

"ponieważ w słowniku teorii ewolucji nie ma terminu „Bóg”, to i nie może ona się na Jego temat wypowiadać. Wniosek taki jest jednak mylący. Chodzi o to, że żaden wierzący nie ogranicza swojej wiary do akceptacji jednego jedyne go twierdzenia „Bóg istnieje”, ale wypowiada o owym istniejącym Bogu szereg szczegółowych twierdzeń (co do Jego przeszłej, terażniejszej i przyszłej aktywności w świecie). I właśnie szereg tych szczegółowych twierdzeń jest kwestionowanych przez ewolucjonizm. Dlatego teoria ewolucji jest niezgodna z takimi większymi religiami jak chrześcijaństwo, judaizm i islam. Albo inaczej: teoria ewolucji nie zaprzecza istnieniu Boga pod warunkiem, że ograniczymy się tylko do wiary w Jego istnienie — i do niczego więcej!"

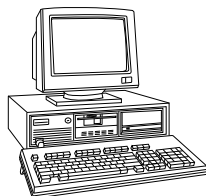
Mieczysław Pajewski

Mieczysław Pajewski

A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...

Wstęp

W kwietniu 1996 roku pan Mirosław Brzostowski przesłał mi pocztą internetową kilka antykreacjonistycznych tekstów, z jakimi się zetknąłem, uczestnicząc w grupie dyskusyjnej „wiara”. Prosił mnie też o komentarz do tych tekstów. Oto rezultat. Najpierw Czytelnicy mogą się zapoznać z tymi tekstami, a dokładniej: z ich fragmentem, który później skomentowałem. Ponieważ oryginał tego antykreacjonistycznego tekstu napisany był w języku angielskim, przetłumaczyłem go dla potrzeb naszych Czytelników. Po nim następuje mój komentarz.



Uwaga! Tekst antykreacjonistyczny!

A więc chcesz zwalczać ewolucjonizm?

Drogi kreacjonisto,

My, którzy uprawiamy konwencjonalną naukę, wysoko cenimy twój zapał, chęć i zaangażowanie, by wykazać nam błędy ewolucjonizmu. Jednak doświadczenie mówi nam, że olbrzymia większość krytyków takich jak ty nie ma najmniejszego przygotowania do takiego zadania. Aby więc zaoszczędzić nam wszystkim straty czasu i uniemożliwić ci zrobienie z siebie kompletnego głupca, przygotowaliśmy ten tekst z myślą, by ci pomóc.

Krok 1: Czy ty w ogóle wiesz cokolwiek na temat ewolucji i ewolucjonizmu? (będziesz pewnie zaskoczony, że wielu kreacjonistów nie ma na ten temat zielonego pojęcia). Proszę odpowiedzieć „tak” lub „nie” na następujące

pytania:

1. Czy ewolucja opiera się całkowicie na przypadku?
2. Czy ewolucja gwałci drugie prawo termodynamiki?
3. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia życia?
4. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia Wszechświata?
5. Czy ewolucjonizm zaprzecza istnieniu Boga?
6. Czy ewolucja postępuje od prostoty do złożoności?
7. Czy ewolucja postępuje od niższych do wyższych form życia?
8. Czy w ewolucji realizuje się postęp?
9. Czy ewolucjonizm ma jakieś moralne konsekwencje?
10. Czy ewolucjonizm skłania do jakichś postaw politycznych?
11. Czy ewolucjonizm niezgodny jest z jakąś główną religią?
12. Czy to prawda, że nie ma żadnych form przejściowych?

Krok 2: Liczenie punktów. Policz, ile razy odpowiedziałeś „tak”. Jeśli liczbą tą jest zero, przejdź do kroku 3. Jeśli jest inaczej, tłucz swoją głową o ścianę tyle razy, ile razy odpowiedziałeś „tak”. Wówczas powróć do kroku nr 1.

[itd. itd.]

Powyższy tekst skomentowałem następująco:

Lublin, dn. 11 kwietnia 1996 r.

Szanowny Panie Mirosławie,

Dziękuję za teksty antykreacjonistyczne, jakie mi Pan ostatnio podesłał. Muszę przyznać, że spodziewałem się czegoś lepszego, ale — prawdę mówiąc — czy od wojujących antykreacjonistów można się spodziewać czegoś porządnego i czegoś innego niż mętnej ideologii? To, co

Pan mi przysłał, jest zwykłą propagandą w złym sensie tego słowa (tzn. — jak mówiło się w czasach mojej młodości — wciskaniem ciemnoty). Już w pierwszym zdaniu autor tekstu ustawia się jako reprezentant całego świata nauki („my, którzy uprawiamy konwencjonalną naukę...”). Kto go do tego upoważnił? Czy przeprowadził jakąś ankietę, czy pytał uczonych o zgodę na ich reprezentowanie?

Niech Pan zwróci też uwagę na subtelny zabieg propagandowy: ci, którzy kwestionują teorię ewolucji, znajdują się poza zasięgiem nauki (bo przecież ewentualna „niekonwencjonalna nauka” to po prostu pseudonauka). Czy to znaczy, że w nauce nie ma sporów, krytyk i wątpliwości? Najwyraźniej zdaniem autora tekstu „A więc chcesz zwalczać ewolucjonizm” jeśli takowe są, to nie mogą dotyczyć teorii ewolucji, a krytycy teorii ewolucji automatycznie umieszczają się poza konwencjonalną nauką. Ale to jest zwykły zabieg propagandowy i działanie na podświadomość („jeśli nas atakujesz, to nie nas atakujesz, lecz Naukę”).

Proszę też zwrócić uwagę, jaką arogancką postawę przyjmuje: to oni (ewolucjoniści) mają oceniać nasze (kreacjonistów) wypowiedzi, bo my „nie mamy najmniejszego przygotowania”, a przynajmniej „olbrzymia większość” z nas. Mnie się zdawało, że w rzetelnej dyskusji oceny ferować może ktoś bezstronny, ale — jak widać — mam jakieś staroświeckie złudzenia. Teraz w rzetelnej dyskusji z ewolucjonistami oni są jednocześnie i stroną, i sędzią we własnej sprawie — i inaczej być nie może, skoro tylko oni reprezentują naukę.

Autor wspomnianego tekstu zadaje 12 pytań, poprzedzając je niezwykle uprzejmym dla interlokutora pytaniem „Czy w ogóle cokolwiek wiesz na temat ewolucji [w podtekście: ty głupi baranie-kreacjonisto]?” Następnie po udzieleniu odpowiedzi „tak” lub „nie” każe trykać głową w ścianę tyle razy, ile razy udzieliliśmy odpowiedzi pozytywnej, a następnie powrócić jeszcze raz do tych samych pytań. (Najwyraźniej autor tego testu zakłada, że studia polegają na waleniu głową w ścianę — musiał sam, biedny, sporo

studiować w życiu.) Ponieważ zdarzyło mi się kilka pozytywnych odpowiedzi na te pytania udzielić, chcę się przed Panem z nich usprawiedliwić (choć, oczywiście, to nic nie da, bo i tak to oni oceniają, kto i ile razy ma walić głową w ścianę).

Ad 1. Czy ewolucjonizm opiera się całkowicie na przypadku?

Na to pytanie odpowiedziałem „nie”, bo pamiętam jeszcze ze szkoły i ze studiów, że to tylko mutacje są przypadkowe, a dobór naturalny już działa deterministycznie. Zresztą Dawkins słusznie wskazuje, że nawet i mutacje można uznać za przypadkowe tylko w pewnym sensie:

„Mutacje są przypadkowe w stosunku do korzyści przystosowawczych”

(Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, PIW, Warszawa 1994, s. 484 [nawiasem mówiąc podtytuł tej książki można potraktować jako przyczynek do odpowiedzi na niżej omówione pytania 5 i 11]);

„Mutacje są naprawdę przypadkowe jedynie pod warunkiem, że przypadkowość jest zdefiniowana jako brak przewagi mutacji prowadzących do usprawnienia organizmu”

(tamże, s. 477).

Tak więc na pytanie odpowiedziałem „nie”, ale czy to znaczy, że każdy, kto inaczej odpowiada, winien trykać głową w ścianę? No to niech Pan najpierw przeczyta, co napisał zmarły w zeszłym roku prof. Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, a potem, co napisał Stephen Jay Gould:

„Darwin nie przeprowadzał żadnych obliczeń statystycznych, ale jego teoria doboru naturalnego, działającego przede wszystkim na znikome, sumujące się zmiany, zakłada przypadkowość ewolucji, będącej rezultatem przypadkowych licznych zdarzeń.”

(Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, PIW, Warszawa 1993, s. 63).

„W kołach katolickich i ewangelickich żywe były jeszcze wtedy koncepcje teologii naturalnej, doszukującej się w porządku świata odbicia mądrości i doskonałości boskiej. Darwinizm, ze swoją grą przypadków wynikającą z przypadkowej zmienności organizmów i z doboru naturalnego, przeczył tym przekonaniom.”

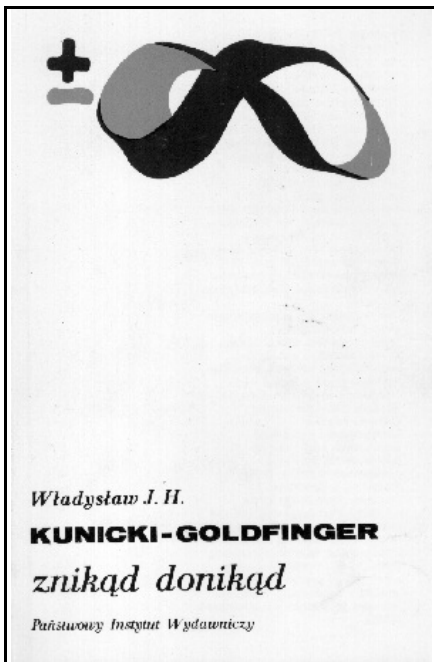
(Tamże, s. 67).

„Ewolucja nie wynika więc z jakiegoś tajemniczego prawa przyrody, nie jest powodowana przez jakieś 'dążenie' samych organizmów żywych, nie jest wyznaczana przez jakiś z zewnątrz narzucany cel. Ewolucja jest owocem przypadkowych dziedzicznych, znikomych co do natężenia zmian oraz naturalnej selekcji, w sposób naturalny i też przypadkowy ustalającej pewne prawdopodobieństwo doskonalenia wciąż nowych form. Proces ten jest z konieczności bardzo powolny, będąc kumulacją przypadkowych zmian, jakie niekiedy — także przez przypadek — mogą się okazać korzystne.”

(Tamże, s. 187)

„Ewolucja jest ślepa, rozwija się przez łańcuch przypadków”
(Władysław Kunicki-Goldfinger, *Ewolucjonizm i jego odbicie w światopoglądzie*, *Roczniki Filozoficzne* 1983, t. 31, z. 3, s. 13).

Nieprzewidywalność, niepowtarzalność, chaotyczność i losowość procesu ewolucyjnego podkreśla w wielu publikacjach czołowy współczesny ewolucjonista, Stephen Jay Gould:



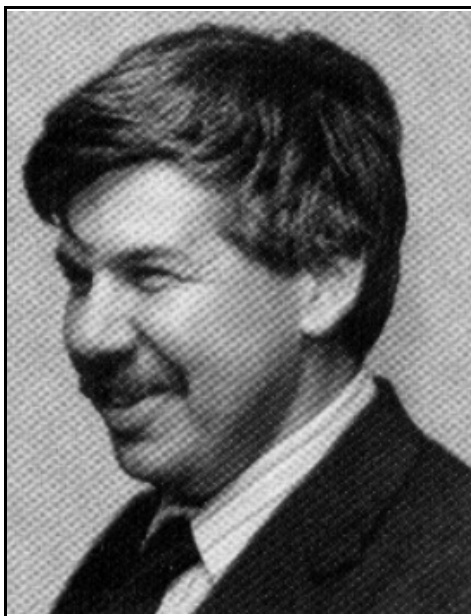
Człowiek jest „niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym”

(Stephen Jay Gould, **Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History**, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291);

jest to „kosmiczny przypadek”
(*Ibid.*, s. 44);

„wielu paleontologów, w tym i ja, widzi obecnie gatunek *Homo sapiens* jako maleńką i całkowicie nieprzewidywalną gałązkę na bogato ugałęzionym drzewie życia — szczęśliwy przypadek ostatniej geologicznej chwili bez najmniejszej szansy powtórzenia się, gdyby to drzewo jeszcze raz wyrastało od nasienia”

(Stephen Jay Gould, artykuł w *Natural History*, March 1993, s. 20; cyt. za: Henry M. Morris, Foreword, w: Duane T. Gish, **Creation Scientists Answer Their Critics**, Institute for Creation Research, 1993, s. v);



Stephen Jay Gould

„Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splątane, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak niepowtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoiście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i powtarzalności wyników do nich się nie stosują”

(Stephen Jay Gould, Ewolucja życia na Ziemi, *Świat Nauki*, Grudzień 1994, nr 12 (40), s. 61);

„*H. sapiens* jest tylko małą, późną gałązką na ogromnie rozkrzewionym drzewie życia; niewielkim pędem, który niemal na pewno nie pojawiłby się ponownie, gdybyśmy mogli jeszcze raz zasadzić

nasienie drzewa życia”
(*Ibid.*, s. 68).

Listę takich cytatów można by ciągnąć niemal w nieskończoność.

Ad 3 i 4. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia życia? ... na temat pochodzenia Wszechświata?

Jeśli przez ewolucjonizm rozumieć będziemy to, o czym mówią ewolucjoniści, to potrafię wykazać, że odpowiedź winna brzmieć „tak”.

„W ciągu stu lat od czasu powstania darwinizmu pojęcie ewolucji stosowano nie tylko do świata ożywionego, lecz również do nieożywionego. Mówimy więc o ewolucji całego Wszechświata, Układu Słonecznego i Ziemi, oprócz ewolucji organizmów ją zasiedlających. (...) Pochodzenie życia najlepiej można wyjaśnić jako rezultat przedkomórkowej ewolucji chemicznej, która zachodziła przez miliony lat. Mówimy też o społecznej czy kulturowej ewolucji.”

(T. Dobzhansky, F. Ayala, G. Stebbins and J. Valentine, **Evolution**, W.H. Freeman, San Francisco 1977, s. 9)

Podobnie wypowiadał się inny czołowy ewolucjonista, Ernst Mayr:

„Obraz świata dzisiejszego człowieka zdominowany jest przez wiedzę, że Wszechświat, gwiazdy, Ziemia i wszystkie byty ożywione ewoluowały w trakcie długiej historii, która nie została zaprogramowana czy z góry wyznaczona, historii ciągłej, stopniowej zmiany kształtowanej przez bardziej lub mniej kierunkowe procesy przyrodnicze zgodne z prawami fizyki. Ewolucja kosmiczna i ewolucja biologiczna mają wiele wspólnego.”

(E. Mayr, *Evolution*, *Scientific American*, September 1978, s. 47).

Oto inne wypowiedzi tego typu:

„Większość prac traktujących o ewolucji organicznej skupia swoją

uwagę na jej ściśle biologicznych aspektach, bez względu na wielki wpływ tych czynników fizycznych, które zdeterminowały podstawowy wzorec, według którego układy ożywione mogą się kolejno rozwijać. Aby zrozumieć te czynniki i ograniczenia należy zwrócić się do początku życia i jeszcze dalej, w dziedzinę ziemskiej i kosmicznej ewolucji.”

(Harold F. Blum, **Time's Arrow and Evolution**, Princeton University Press (wyd. 3), Princeton, N.J. 1968, s. 4).

„Ewolucja w szerokim sensie wiąże przyrodę nieorganiczną z życiem, gwiazdy z Ziemią, materię z umysłem, a zwierzęta z człowiekiem.”

(J. Huxley, *At Random*, w: S. Tax (ed.), **Evolution after Darwin**, University Press, Chicago 1960, vol. 3, s. 41-42).

„Ewolucjonizm jest doktryną mówiącą, że Wszechświat, włączając materię nieorganiczną i organiczną we wszystkich jej przejawach, jest wytworem stopniowego i progresywnego rozwoju.”

(Everett C. Olson and Jane Ann Robinson, **Concepts of Evolution**, Merrill, Columbus, Ohio 1975, s. 10).

„Ewolucjonizm będący najmocniejszym naturalnym wyjaśnieniem utrzymuje, że większość cech Wszechświata — w tym galaktyki, układy słoneczne i planety, przejście od materii nieożywionej do żywych organizmów, oraz różnorodność form życia włączając ludzkie istoty — wszystko to powstało w konsekwencji wewnętrznych skłonności materii i energii wyrażonych przez prawa przyrody.”

(J.H. Wilson, *The Origin of Life*, w: D.B. Wilson (ed.), **Did the Devil Make Darwin Do It? Modern Perspectives on the Creation—Evolution Controversy**, The Iowa State University Press, Ames 1983, s. 85-86).

„Proces ewolucyjny dotyczy różnych zjawisk zachodzących w przyrodzie. Astronom mówi o ewolucji układów planetarnych i gwiazd, geolog o ewolucji Ziemi, a biolog o ewolucji istot żywych.”

(S. Skowron, **Ewolucjonizm**, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1967, s. 7).

„Tylko wąsko myślący neodarwiniści wierzą nadal, że ewolucja nie może zachodzić bez genów i że rozwój materii organicznej z

nieorganicznej nie był ewolucją. Formacje skalne ewoluują. Planety ewoluują. Całe systemy galaktycznej ewoluują. Wszystko we Wszechświecie podlega ewolucji”.

(Glenn Borchard, fragment listu, *National Center for Science Education Reports* Fall 1995, vol. 15, No. 3, s. 23).

Błędne jest więc mniemanie, że termin „ewolucja” stosuje się tylko do ewolucji biologicznej. Pojęcie to ma znacznie szerszy zakres. Ewoluściści często określają ewolucję tak szeroko, że proces ten traci swoją specyficzność. Tak zdefiniował ewolucję Michał Heller:

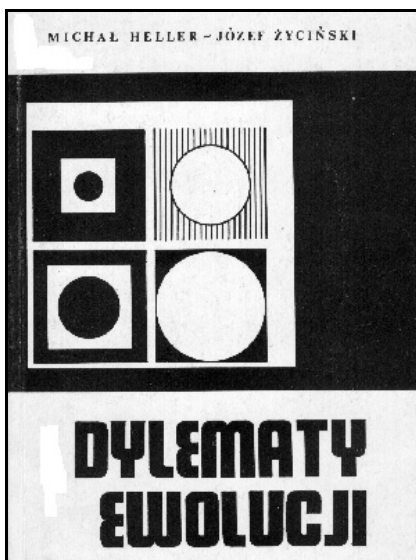
„Jakiś układ podlega ewolucji, jeśli ulega zmianom i jeśli można sensownie określić kierunek tych zmian.”

(Michał Heller, Pytania, jakie fizyka stawia ewolucji, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 50).

„Układ podlega ewolucji, jeżeli zmienia się i jeżeli zmiany te następują w pewnym stałym kierunku.”

(Michał Heller, Czas i historia Wszechświata, w: Heller i Życiński, **Dylematy...**, s. 60).

Definicji tej przyjąć nie można, gdyż jest za szeroka. Losy pojedynczego organizmu, np. ludzkiego, spełniają definiens definicji Hellera, jednak nikt losów tych nie nazywa ewolucją. Niektórzy ewoluściści definiują ewolucję nawet tak szeroko, że może obejmować zarówno ewolucję w ścisłym sensie, jak i ujęcie kreacjonistyczne. Porównajmy dwie wypowiedzi:



„*Nie wahamy się* też odnosić terminu ewolucji do zjawisk nie związanych już z przyrodą w ścisłym znaczeniu tego słowa. Językoznawca stara się ewolucyjnie ujmować zagadnienia swojej specjalności, mówimy o ewolucji naszych zapatrywań na różne zagadnienia, możemy wreszcie mówić o ewolucji jakiejś maszyny czy ewolucji, jakiej np. uległa z czasem przeróbka określonego surowca. Pierwsze zegarki, auta, maszyny do pisania wyglądały inaczej niż obecne. Zmiany, jakim podlegały, odbywały się raczej stopniowo i mając przed sobą wszystkie kolejne modele, moglibyśmy łatwo zrekonstruować stopniowe zmiany, jakie wprowadzali konstruktorzy celem ulepszenia i sprawniejszego działania maszyny danego typu.”

(Skowron, **Ewolucjonizm...**, s. 7).

„Rys. 41. Ewolucja samochodu Corvette. Wszystko ewoluuje w sensie 'pochodzenia z modyfikacjami', czy będzie to polityka rządowa, religia, samochody sportowe czy organizmy. Rewolucyjna Corvette z włókna szklanego wyewoluowała z bardziej przyziemnych samochodowych przodków w 1953 roku (powyżej z lewej). Inne przełomowe momenty w ewolucyjnym ulepszaniu Corvette obejmują model z 1962 roku (poniżej z lewej), w którym oryginalną 102-calową odległość między osiami kół skrócono do 98 cali i wprowadzono nowy model Stingray, dwudrzwiowy z dachem; model z 1968 roku (powyżej z prawej), poprzednik co do kształtu dzisiejszej Corvette, który pojawił się z możliwością usuwania dachu; a także model z 1978 roku wypuszczony z okazji srebrnej rocznicy (poniżej z prawej), w szybkościowym stylu. Wersja dzisiejsza (nie pokazana) kontynuuje stopniowe ulepszenia, które gromadziły się od 1953 roku. Istotne jest, że Corvette ewoluowała w procesie doboru działającym na odmiany, przynosząc rezultat w postaci serii form przejściowych, którego efekt końcowy jest raczej odmienny od punktu wyjściowego. Podobny proces kształtuje ewolucję organizmów.”

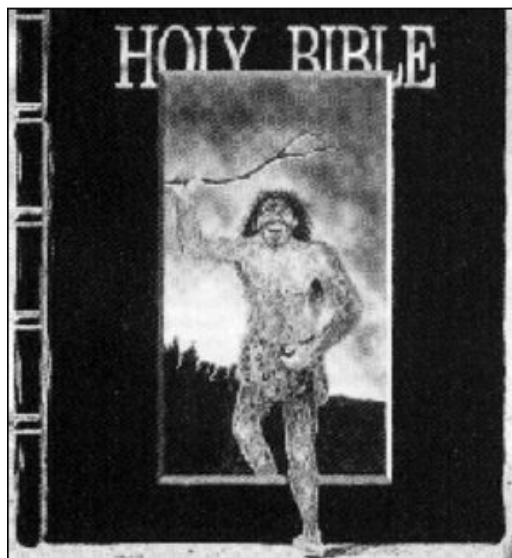
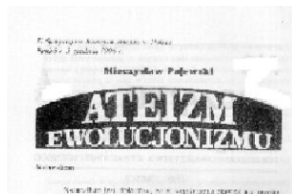
(Tim M. Berra, **Evolution and the Myth of Creationism. A Basic Guide to the Facts in the Evolution Debate**, Stanford University Press, Stanford, California 1990, s. 118-119).

Przykład “ewolucji” samochodu w literaturze kreacjonistycznej nazywa się “ściemą Berry” (Berra’s blunder).

Jak Pan widzi, jeśli mam trykać głową w ścianę, to w zupełnie niezłym, bo ewolucjonistycznym towarzystwie. Mnie się raczej wydaje, że to autor tekstu, jaki mi Pan podesłał, „studiował” w ten sposób zbyt intensywnie.

Ad 5 i 11. Czy ewolucjonizm zaprzecza istnieniu Boga? ... i jest niezgodny z jakąś wielką religią?

Pozytywna odpowiedź, jakiej udzielam, wymaga obszernego uzasadnienia. Znajdzie je Pan w moim artykule „Ateizm ewolucjonizmu”, jaki się ukaże wkrótce w kwietniowym numerze *Na Początku...* [ukazał się w *Na Początku...* kwiecień 1996, nr 4B (71), s. 98-113]. Znajdzie Pan tam szereg cytatów wykazujących, że ewolucjonizm w istocie rzeczy jest mniej lub bardziej zamaskowanym ateizmem.



Tu tylko dodam, że z pewnego wąskiego punktu widzenia odpowiedź winna jednak brzmieć „nie”. Powód ten jest następujący: ponieważ w słowniku teorii ewolucji nie ma terminu „Bóg”, to i nie może ona się na Jego temat wypowiadać. Wniosek taki jest jednak mylący. Chodzi o to, że żaden wierzący nie ogranicza swojej wiary do akceptacji jednego jedyne go twierdzenia „Bóg istnieje”, ale wypowiada o owym istniejącym Bogu szereg szczegółowych twierdzeń (co do Jego przeszłej, teraźniejszej i przyszłej aktywności w świecie). I

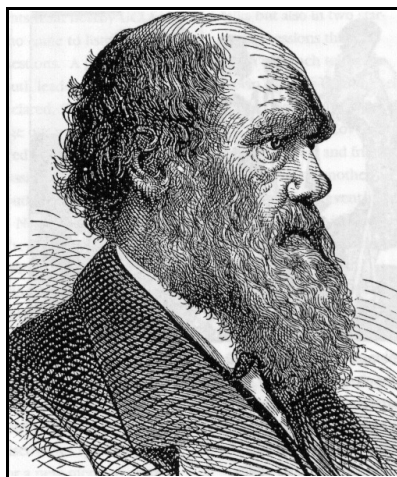
właśnie szereg tych szczegółowych twierdzeń jest kwestionowanych przez ewolucjonizm. Dlatego teoria ewolucji jest niezgodna z takimi większymi religiami jak chrześcijaństwo, judaizm i islam. Albo inaczej: teoria ewolucji nie zaprzecza istnieniu Boga pod warunkiem, że ograniczymy się tylko do wiary w Jego istnienie — i do niczego więcej! Może więc zgodna jest z deizmem, według którego Bóg nie wtrąca się w bieg spraw świata, ale chyba i tu nie, bo deiści zakładają jednak, że na początku Bóg stworzył świat, a dopiero później zaprzestał swojej aktywności.

Ad 6 i 7. Czy ewolucja postępuje od prostoty do złożoności? ... i od niższych do wyższych form życia?

Zgoda, że czasami może postępować przeciwnie (ryby żyjące w ciemnościach tracą wzrok, powstały wirusy itp.). Zgoda, że dla ewolucji istotna jest nie doskonałość organizmu, lecz zdolność do przeżycia i wydania potomstwa. Ale...

„ostateczny rezultat [selekcji naturalnej] jest taki, że każda istota usiłuje coraz bardziej udoskonalić się odpowiednio do warunków. Udoskonalenie takie u znacznej liczby istot organicznych na świecie musi prowadzić do stopniowego postępu organizacji”

(Karol Darwin, **O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego**, PWRiL, Warszawa 1955, s. 126)



Karol Darwin

„Ponieważ zaś dobór naturalny działa tylko dla dobra każdej istoty żywej, wszelkie dalsze cielesne i duchowe przymioty dążyć będą do doskonałości.”

(Tamże, s. 514.)

„W niektórych wypadkach (...) niżej uorganizowane formy utrzymały się, jak się wydaje, aż do dzisiejszego dnia dlatego, że...” [istnieją więc niższe i wyższe formy]

(Tamże, s. 128)

„Ścisłą definicję ewolucji zaproponował w swej filozofii Herbert Spencer. W 1854 r. w eseju *Genesis of Science* zaczął on łączyć pojęcie ewolucji z kierunkowością, natomiast w trzy lata później za kryterium określające kierunek rozwoju przyjął wzrost złożoności układu, wyrażający się w jego integracji oraz przechodzeniu od prostych jednorodnych struktur, do złożonych struktur heterogennych, tworzących funkcjonalną całość”

(Józef Życiński, W kręgu filozoficznych pytań ewolucji, w: Heller i Życiński, **Dylematy...**, s. 17)

„Ewolucja przebiega zatem w jakimś kierunku. Wydaje się, że kierunek ten można utożsamiać z tworzeniem coraz bardziej złożonych systemów cybernetycznych, o coraz większej autonomii w stosunku do otoczenia”

(Kunicki-Goldfinger, *Ewolucjonizm...*, s. 13.)

„Obraz, jaki przedstawiają nam badania paleobiologiczne, pokazuje bez wątpienia, że w historii Ziemi różne formy istot żywych pojawiały się kolejno, przy czym w zasadzie im pojawiały się dawniej, tym prymitywniejszą miały budowę”

(Kunicki-Goldfinger, **Znikąd...**, s. 168.) [Dalej, do s. 182, omawia ewolucyjne pojawianie się wyższych i bardziej złożonych form życia]

Zdaniem kreacjonistów zmiany najczęściej mają charakter wsteczny (redukcja puli genetycznej), a tzw. dobrotoczne mutacje, jeżeli w ogóle istnieją, to są rzadkością.

Ad 9. Czy ewolucjonizm ma jakieś moralne konsekwencje?

Ewolucjoniści ofiarowują specjalne wyjaśnienia altruistycznego społecznego zachowania się u zwierząt, zwłaszcza u tzw. społecznych

owadów. Mówią, że zachowanie to nie jest naprawdę altruistyczne, lecz zaprogramowane w organizmie i utrzymane przez dobór genowy, krewniaczy czy grupowy. Niektórzy ewolucjoniści stosują te same wyjaśnienia do ludzkiego społecznego zachowania się. Ewolucyjna socjobiologia jest wyzwaniem dla naszych najbardziej podstawowych idei moralności, etyki, miłości, wolności ludzkiej, autonomii człowieka. Socjobiologowie mówią, że ludzki altruizm naprawdę nie istnieje.

„Prawdziwy, uczciwy altruizm po prostu nie występuje w przyrodzie. (...) Biologia ewolucyjna jasno mówi, że 'Co będę z tego miał?' jest starym refrenem wszelkiego życia i że nie ma żadnego powodu, by wykluczać tu *Homo sapiens*”

(D. Barash, **The Whisperings Within**, Penguin, London 1979, s. 135 i 137).

Etyka jest tylko złudzeniem.

„A więc przyroda spowodowała, że wierzymy w bezinteresowny kod moralny, według którego *powinniśmy* pomagać naszym bliźnim”

(M. Ruse and E.O. Wilson, *The Evolution of Ethics*, *New Scientist*, 1985, October 17, s. 51)

„Jako ewolucjoniści widzimy, że nie jest możliwe żadne uzasadnienie [moralności] tradycyjnego rodzaju. Moralność — czy dokładniej: nasza wiara w moralność — jest tylko adaptacją, aby realizować nasze reprodukcyjne cele. (...) W ważnym sensie etyka, jak ją rozumiemy, jest złudzeniem, jakim ulegliśmy pod wpływem genów, abyśmy współpracowali”.

(Tamże).

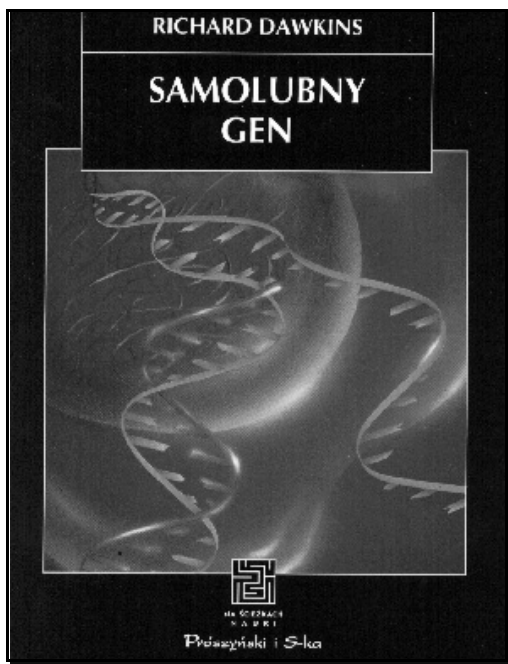
„Etyka jest *wspólnym* złudzeniem rasy ludzkiej”

(Tamże, s. 52).

Dawkins usiłuje wprowadzić uniknąć tych nihilistycznych wniosków. W **Samolubnym genie** po tym, jak pokazał, że postępowanie także wyraźnie współpracujące (np. troska rodzicielska czy organizacja społeczna) naprawdę

są jedynie wynikiem egoizmu genów i próbą zwiększenia swojej liczebności, pod koniec książki dokonał zwrotu niemal o 180 stopni:

„Mamy moc przeciwstawienia się samolubnym genom, z którymi przyszliśmy na świat, a jeśli trzeba, także samolubnym memom, którymi nas indoktrynowano. Możemy nawet zastanowić się nad sposobami świadomego kultuwowania i rozwijania czystego, bezinteresownego altruizmu — czegoś, co w naturze nie występuje, czegoś, czego nigdy przedtem w całej historii świata nie było. Zostaliśmy zbudowani jako maszyny genowe i wychowani jako maszyny memowe, ale dana jest nam siła przeciwstawienia się naszym kreatorom. My, jako jedyni na Ziemi, możemy zbuntować się przeciw tyranii samolubnych replikatorów”.



(Richard Dawkins, **Samolubny gen**, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s. 277-278).

W ten sposób jedynie ludzki gatunek może świadomie kultuwować i rozwijać czysty, bezinteresowny altruizm. W tym jednym gatunku kultura tryumfuje nad naturą. Goodwin trafnie jednak ocenia ten niespodziewany manewr Dawkinsa:

„Kompletnie niejasne jest, jak organizm skonstruowany przez samolubne geny dla swojego uwiecznienia wszelkimi środkami, jakie

mogły one zaprojektować, może uniknąć ich przebiegłego wpływu. Jak taka autonomia, taka wolność w wyborze altruistycznego zachowania się, może powstać, jeśli nie jest także zyskiem dla genów, które generują tę własność, a wówczas raz jeszcze okazuje się, że altruizm naprawdę jest egoizmem.”

(Brian Goodwin, **How the Leopard Changed Its Spots: The Evolution of Complexity**, Phoenix, London 1994, s. 29.)

Obiektywna moralność ma sens, jeśli istnieją prawa i powinności moralne i jeśli własności normatywne i moralne, jak prawość, dobro, wartość i godność, istnieją w czynach i rzeczach (np. czynach czczenia rodziców oraz w tym, że osoby i zwierzęta posiadają wartość). Jeśli fizykalizm jako światopogląd jest prawdziwy, to nie istnieją żadne moralne własności czy powinności. Stany fizyczne po prostu istnieją i jeden fizyczny stan jest przyczyną (bądź nią nie jest) innego stanu fizycznego. Jeśli fizykalizm jest prawdą, powinności nie są rzeczywistymi zobowiązaniami moralnymi, mówiącymi nam, co należy czynić, jeśli mamy być zgodni z moralnym Wszechświatem. Powinność jest wówczas jedynie wskazówką, jak osiągać społecznie akceptowany lub psychologicznie pożądany cel. Imperatywy moralne stają się ugruntowane w subiektywnych preferencjach na tym samym poziomie co preferencja Burger Kinga nad McDonaldem.¹

Socjobiologowie twierdzą, że ludzie nie mają wolnej woli, zwłaszcza jeśli chodzi o wybory moralne.

„Z nowoczesnej nauki wynika bezpośrednio, że nie ma żadnych wewnętrznych praw moralnych czy etycznych, żadnych absolutnych zasad kierujących ludzkim społeczeństwem. (...) Jednostka ludzka staje się osobą etyczną poprzez jedynie dwa mechanizmy: deterministyczne dziedziczenie oddziałujące z deterministycznymi

¹ Por. J.P. Moreland, **Scaling the Secular City**, Baker, Grand Rapids MI 1987, s. 93.

wpływami środowiskowymi. (...) wolna wola, w tradycyjnym sensie, wolność do dokonywania nieprzymuszonych i nieprzewidywalnych wyborów spośród alternatywnych możliwych działań, po prostu nie istnieje”

(W.B. Provine, *Progress in Evolution and Meaning in Life*, w: M.H. Nitecki (ed.), **Evolutionary Progress**, University of Chicago Press, Chicago 1988, s. 65).

„proces ewolucyjny nie może wytworzyć istoty, która byłaby prawdziwie wolna przy dokonywaniu wyborów.”

(tamże, s. 66)

„my, ludzie, jesteśmy tylko złożonymi mechanizmami bez wolnej woli”

(tamże, s. 71)

„Ewolucjonizm nie daje żadnej podstawy dla etyki i żadnego głębokiego sensu w życiu. Marzenie Juliana Huxleya, że ewolucjonizm mógłby dostarczyć podstawy dla etyki i dać sens życiu, jest właśnie tylko tym — marzeniem.”

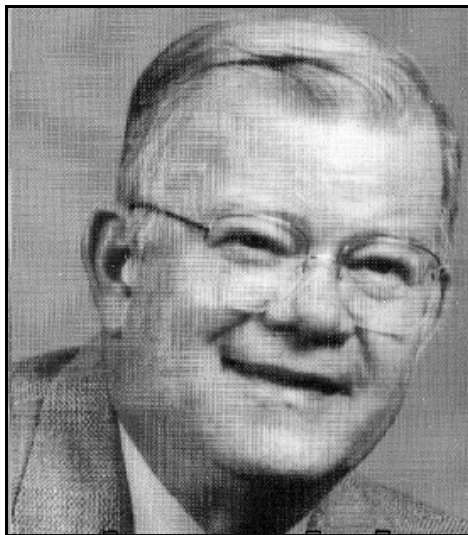
(tamże, s. 72)

Itd., itd.

Ad 10. Czy ewolucjonizm wymaga jakichś politycznych postaw?

Prof. Phillip E. Johnson napisał w tej sprawie:

„Michael Ruse głosi, że darwinizm odzwierciedla 'mocną ideologię', z której 'należy być dumnym'. Według Ruse'a większość współczesnych darwinistów 'ujawnia mocne



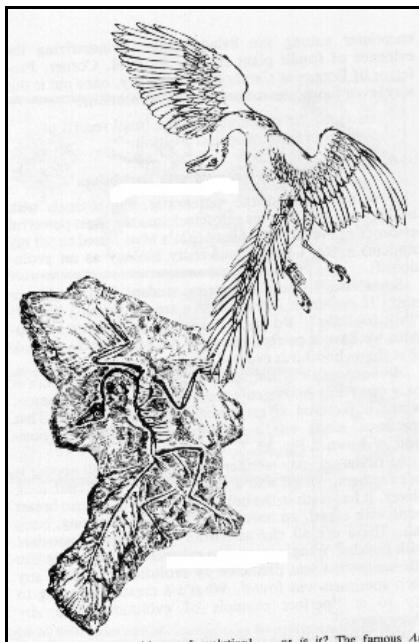
Phillip E. Johnson

zaangażowanie liberalne' [tj. lewicowe — uwaga tłumacza] zarówno w polityce, jak i w moralności seksualnej (Por. Michael Ruse, **Darwinism Defended**, Addison Wesley, 1982, s. 280). Obrońcy stworzenia, z drugiej strony, chcą odnowienia 'moralności opartej na wąskich wskazaniach biblijnych' z szacunkiem dla małżeństwa i zachowania seksualnego. Zasluguje na ironię, że darwinizm, który tak często wiązano z ideologiami rasowej wyższości, eugeniki i nieograniczonej rywalizacji, umieszcza się obecnie na liście stanowisk walczących z trójcą politycznej niepoprawności: rasizmem, seksizmem i homofobią. Ruse kończy swą książkę wierszami pełnymi emocji: 'Darwinizm ma wielką przeszłość. Pracujmy nad tym, by ujrzeć, że ma on jeszcze większą przyszłość' (Ruse, **Darwinism...**, s. 328-329). (...) Gdyby fizycy zaczęli głosić, że wiara w Big Bang ma cudowne polityczne i moralne konsekwencje i że wszyscy musimy pracować, by ujrzeć, że Big Bang ma cudowną przyszłość, to z pewnością zaczęlibyśmy się zastanawiać nad ich obiektywnością."

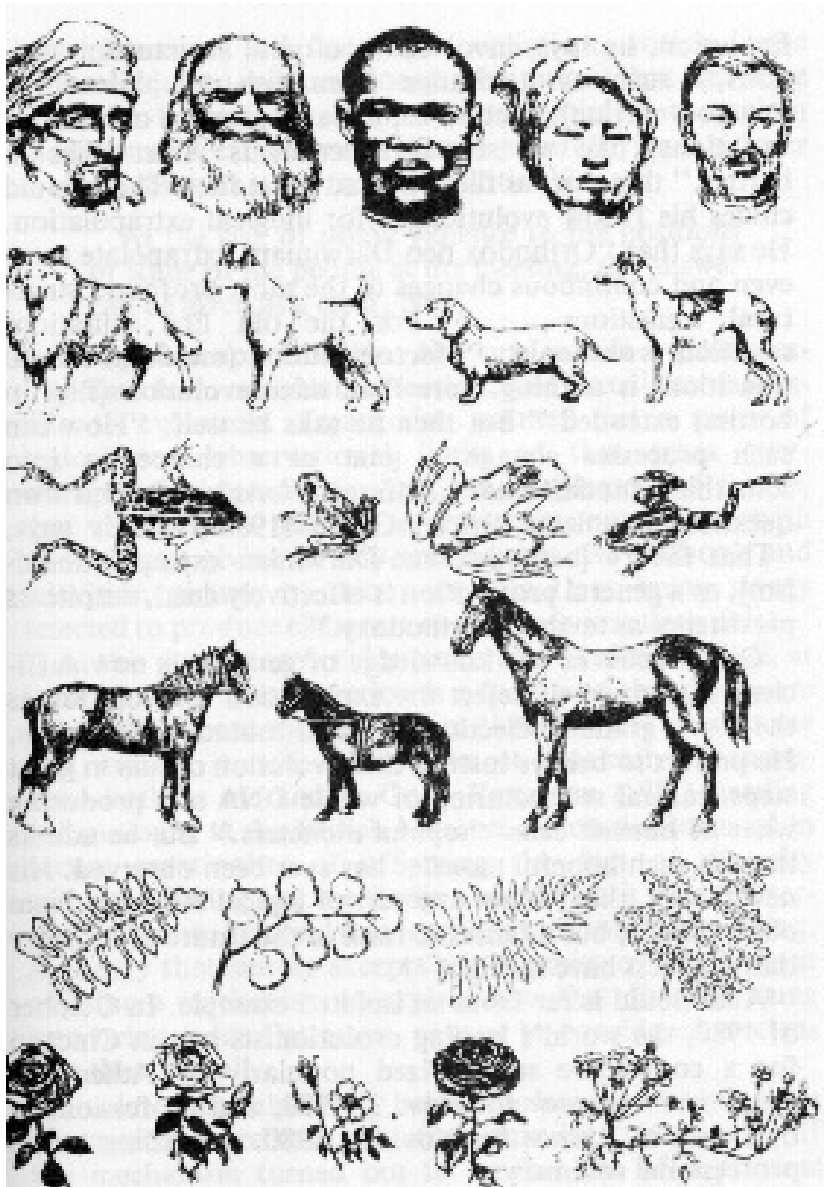
(Philip E. Johnson, Reguły rozumowania darwinizmu, *Na Początku...* 1995, nr 8 (60), s. 178-179; sam Johnson choć nie jest kreacjonistą, żywi sympatie do kreacjonistów, ale powyższy cytat dotyczy nie Johnsona, lecz Ruse'a, niewątpliwego ewolucjonisty).

Ad 12. Czy to prawda, że nie ma żadnych form pośrednich?

Żeby to pytanie miało sens, należy podać, między czym a czym? Ewolucjonistom chodzi o formy pośrednie między gatunkami i wyższymi kategoriami taksonomicznymi. Jednak (o czym ewolucjoniści „nie mają najmniejszego przy-



Archeopteryks



Zmienność w ramach typów (w poziomie)

gotowania”) kreacjoniści nie kwestionują ani zmienności, ani nawet wyłaniania się jednych gatunków z innych. Zacytuję teraz sam siebie:

„Sprzeciw kreacjonistów wobec istnienia zmian dotyczy więc nie, jak się często błędnie ich interpretuje, poziomu gatunku, lecz typu (czasami używa się terminu 'rodzaj').”

(Mieczysław Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Bielsko-Biała 1992, s. 93).

Typ, rodzaj czy (czasami używany) baramin, mają zwykle szerszy zakres niż gatunek. Np. kreacjoniści głoszą stworzenie rodzaju kotów, z którego później wyłoniły się (poprzez mutacje i dobór naturalny, owszem) lwy, tygrysy, pantery, rysie, żbiki itd.

No więc, istnieją formy pośrednie? A..., to zależy między czym a czym. Między gatunkami mogą, bo w istocie gatunki są często tylko odmianami wewnątrz jakiegoś typu czy rodzaju. Ale sami ewolucjoniści przyznają, że z tymi formami pośrednimi nie jest tak różowo, jak się to przedstawia dzieciom na lekcjach biologii:

„Wyjątkowa rzadkość występowania form przejściowych w zapisie kopalnym stanowi cichy sekret paleontologów. Drzewa ewolucyjne zdobiące nasze podręczniki zawierają dane empiryczne tylko w rozwidleniach i na koniuszkach gałęzi; reszta opiera się jedynie na wnioskowaniu, nieważne na ile słusznym, a nie na świadectwach zapisu kopalnego”

(Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina**, PIW, Warszawa 1991, s. 185).

Jak wiadomo, Gould stworzył koncepcję, według której w zapisie kopalnym nie ma tylu form pośrednich, ile ich postuluje gradualistyczny darwinizm, bo tych form nigdy nie było (darwiniści uważają, że były, ale się nie zachowały).

To, że ich nigdy nie było, wzmocnione jest też przez trudności konceptualne: jaki mógłby być pożytek z kiepskich jeszcze form wyjściowych do struktur użytecznych? W biologii występuje mnóstwo złożonych struktur, które funkcjonują dopiero wtedy, gdy występują jego wszystkie składniki. W związku z tym pojawia się pytanie, jak cała ta struktura mogła jednocześnie i synchronicznie ewoluować poprzez setki i tysiące małych kroczków, skoro jest użyteczna dopiero po osiągnięciu pewnego etapu rozwoju. „Co daje półszczeka czy też półskrzydło?” (Gould, **Niewczesny...**, s. 194).

* * *

Panie Mirosławie! Zamierzałem jeszcze omówić „A Quick Description of the Theory of Evolution for Creationists” (jest tam mnóstwo „przekrętów” i chytrej manipulacji), ale sam Pan widzi — ta odpowiedź rozrosła się do niemożliwych rozmiarów, choć przy poszczególnych punktach rezygnowałem z dalszych przywołań. Niech więc mnie Pan już zwolni z dalszego komentowania tych tekstów. To naprawdę są śmieci! Jesteśmy zobowiązani zachować przynajmniej minimalny szacunek dla samych siebie, a trudno taki szacunek zachować, „zadając” się — nawet poprzez pocztę elektroniczną — z byle kim. Wśród uczonych-ewolucjonistów jest mnóstwo rzetelnych, głębokich i szczerych myślicieli, których warto czytać i z którymi warto dyskutować, od których też można się wiele nauczyć — ale autor tekstów, jakie Pan mi przysłał, na pewno do nich nie należy.

Załączam wyrazy szacunku,

Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski

Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego

Errata

Poprzedni, czerwcowy numer naszego miesięcznika nosił numer 6 (73), a nie — jak przez pomyłkę wydrukowaliśmy — 6 (75). Za błąd przepraszamy.

Redakcja

Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej

W sierpniu 1994 roku Public Agenda, amerykańska organizacja założona do przeprowadzania badań opinii publicznej, przeprowadziła takie badania zadając rodzicom uczniów szkół publicznych (tzn. państwowych) pytanie, jaką mają opinię w sprawie "nauczania na lekcjach nauk przyrodniczych na równi biblijnego ujęcia stworzenia i darwinowskiej teorii ewolucji". Odpowiedzi popierających udzieliło 38% pytanym, a spośród nich 39% białych, 40% Afro-Amerykanów (mówiąc normalnie: Murzynów) i 37% tradycyjnych chrześcijan (tzn. "nowonarodzonych" lub wierzących w dosłownie rozumianą Biblię).¹

Na pierwszy rzut oka dziwić może, że tylko 37% biblijnych chrześcijan popiera nauczanie w szkole na równi kreacjonizmu i ewolucjonizmu. Jednak chwila zastanowienia wystarczy, by to zrozumieć. Gdyby mnie, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego, zapytano, czy popieram nauczanie na lekcjach nauk przyrodniczych na równi biblijnego kreacjonizmu i ewolucjonizmu, odpowiedziałbym stanowczo "nie". (Ankieterzy zaliczyliby mnie więc do wrogów kreacjonizmu!) A dlaczego tak bym odpowiedział? Bowiem biblijny kreacjonizm nie ma charakteru nauki przyrodniczej. Biblijny kreacjonizm ma charakter teologiczny, religijny i jeśli ma być nauczany w szkole, to jedynie na lekcjach religii. Na lekcjach nauk przyrodniczych można nauczać jedynie teorii przyrodniczych, nie religijnych. Popieram więc zdecydowanie nauczanie na nich obok ewolucjonizmu także i kreacjonizmu, ale przyrodniczego (zwanego "naukowym"). Zadając swoje pytanie w wyżej wspomnianej ankiecie, ankieterzy świadomie wmawiali pytanym, iż jedyna forma kreacjonizmu, jaka istnieje, to biblijna, a więc

¹ Źródło: **First Things First: What Americans Expect from the Public Schools**, Public Agenda, New York 1994; za: Molleen Matsumura, *Finds 38% of Americans Favor Teaching Creationism*, *National Center for Science Education Reports*, Fall 1996, Vol. 125, No. 3, s. 5.

religijna. Jest to typowy chwyt propagandowy wrogów kreacjonizmu. Od dawna przekonują oni, iż tylko ewolucjonizm ma charakter naukowy, a wszelkie koncepcje rywalizujące z nim są jedynie religią w przebraniu. Starają się w ten sposób zabezpieczyć ewolucjonizm przed wszelką krytyką, zagwarantować mu zwycięstwo bez walki.

Jest to przykład, jak bardzo można fałszować wyniki badań opinii publicznej, zadając odpowiednio spreparowane pytanie. Gdy Associated Press i NBC News zadali Amerykanom w 1981 roku właściwie sformułowane pytanie na temat nauczania w szkole kreacjonizmu, to 86% odpowiedzi poparło taką ideę² (oczywiście, nauczania kreacjonizmu obok ewolucjonizmu, a nie zamiast ewolucjonizmu, o co ewolucjoniści kłamliwie oskarżają kreacjonistów), a ostatnio 58%.³ Taką ideę nauczania obu punktów widzenia poparli nawet niektórzy rodzice niewierzący, którzy po prostu chcieli, by ich dzieci otrzymały wszechstronny obraz kontrowersji na temat pochodzenia życia i rodzajów życia.

Mieczysław Pajewski

² Henry M. Morris, **Creation and its Critics. Answers to Common Questions and Criticism on the Creation Movement**, Creation-Life Publishers, Inc., San Diego, California 1982, s. 13.

³ Wg *Najwyższego Czasu* z 1 czerwca 1996 roku, nr 22 (320), s. XXI.

Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Skarbnik PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 13.06.1996.

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.